



Mikołaj nie zdążył? Pomożemy! Odwiedź nas przed świętami!

Myszków, Plac Dworcowy 1, vis a vis dworca, pon-pt 9:00-17:00, sb 9:00-14:00, tel. 799 998 880



REKLAMA

■ MYSZKÓW TRACI MLECZARNIĘ: koniec śmietany w woreczku i sera myszkowskiego

Myszkowska mleczarnia to nie był zwykły zakład. Dla wielu mieszkańców to po prostu część życia - smak dzieciństwa, zapach poranków, wspomnienia zwykłych zakupów „po kefir” czy „po ser myszkowski”. Zakład działał tu od kilkunastu lat, na dobre wpisując się w krajobraz miasta. Teraz wszystko wskazuje na to, że ta historia dobiega końca.

Czytaj dalej na str. 6-7



REKLAMA



Szanowni Państwo!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim radości, rodzinnego ciepła i chwil pełnych prawdziwego odpoczynku.

Niech nowy 2026 rok przyniesie nam energię do wspólnego budowania lepszego jutra - z odwagą, otwartością i troską o siebie nawzajem

Jakub Grabowski

Wicestarosta Myszkowski



*Drodzy Mieszkańcy Powiatu,
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzę Państwu
zdrowia, spokoju i siły płynącej ze wspólnoty.
Niech ten wyjątkowy czas przyniesie wytchnienie,
a nadchodzący rok
dobre i odpowiedzialne decyzje*

Piotr Kołodziejczyk

Starosta Myszkowski

■ LUWR na pierwszym piętrze:

czyli jak zabytek sprzed powstania Myszkowa musieli ratować Prezydent RP i Europoseł

Po ponad 80 latach od zakopania jej w ziemi, by nie wpadła w ręce okupanta, tablica z przedwojennego pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Myszkowie została oficjalnie odnaleziona. Nie w muzeum, nie w holu urzędu, nie w gablocie. Leży w pokoju biurowym nr 105 na I piętrze myszkowskiego magistratu - tam, gdzie normalni ludzie trzymają stare kalendarze i zapas papieru do ksero. Żeby zabytek klasy muzealnej wydostać z tej „kryjówki”, trzeba było listu od Prezydenta RP i dwóch interwencji Europoseł Jadwigi Wiśniewskiej, a także zaangażowania Instytutu Pamięci Narodowej. Bo w Myszkowie lokalna pamięć historyczna najwyraźniej nie działa bez pieczętki z Warszawy, Brukseli albo Katowic.

Drodzy Czytelnicy, wydarzyło się coś, co przejdzie do annałów myszkowskiej historii jako „Cud nad Wartą: wersja biurowa”. Tablica pamiątkowa zdjęta z pomnika Marszałka Piłsudskiego i zakopana w ziemi, by nie została zrabowana przez okupanta - przetrwała wojnę, przetrwała komunę, przetrwała nawet remonty urzędu. Ale nie przetrwała geniuszu organizacyjnego obecnego gospodarza miasta, Włodzimierza Żaka. Zamiast powiesić zabytek na ścianie, ktoś uznał, że najbezpieczniejszym miejscem dla przedwojennej mosiężnej tablicy ku chwale Ojca Niepodległości będzie... pokój 105. Nie Luwr. Nie Skarbiec Koronny. Całe szczęście - nie piwnica. Tylko pokój biurowy. Obok tonera i stoika po Nescafe Gold.

Przez lata wszyscy w myszkowskim urzędzie zgodnie twierdzili: „Nie pamiętamy”, „Nie wiemy”, „Nie ma”. Najstarsi pracownicy, poprzedni burmistrzowie, sekretarze - nikt nic. Za to kiedy DEMOKRATYCZNA poprosiła o pomoc najwyższe władze - zaczęły działać się cuda.

List z Kancelarii Prezydenta RP Karola Nawrockiego: „Troska o dobro wspólne, umacnianie

zaufania społecznego oraz tożsamości narodowej stanowią jeden z kluczowych filarów Prezydentury”. Do tego dwie interwencje Europoseł Jadwigi Wiśniewskiej, która nie dała sobie wcisnąć kitu o „bezpiecznym przechowywaniu”.

I nagle - o dziwo! - tablica się znalazła. W pokoju 105.

Europoseł wystąpiła z konkretną propozycją: powiesić tablicę na fasadzie urzędu, przy głównym wejściu. Bo - jak sama napisała - „nie dostrzega racjonalnych przeszkód uniemożliwiających przez dziesięciolecie jej wyeksponowanie”.

Z niepotwierdzonych informacji, do których dotarła redakcja - tablicy miało w urzędzie nie być. Miała zostać oddana zaprzyjaźnionemu historykowi. Gdy wpłynęło pismo redakcji, nikt się nim szczególnie nie przejął, dopiero interwencja Europoseł i Prezydenta RP narobiły zamieszania. Panicznie zaczęto szukać tablicy. Nie było jej w piwnicy. Padł podobno nawet pomysł przetopienia czegoś na nową, imitującą tę zabytkową. Na pewno by nikt nie zauważył, co? A może znajomy historyk się zlitował i oddał? A może przegrzebano wszystkie szafy? Nie wiemy ile w tym

wszystkim prawdy. Jakkolwiek dzięki Prezydentowi i dzięki Europoseł Jadwidze Wiśniewskiej mamy wreszcie czarno na białym albo chociaż na urzędowym piśmie: tablica istnieje, nie wiemy czy jest cała, ale... leży w pokoju 105.

Jeden z najważniejszych zabytków tego miasta czeka na kolejny list. Albo na cud. Bo w Myszkowie zabytki sprzed powstania Myszkowa (przypomnijmy - miasto powstało dopiero w 1956 r.) ratuje się nie lokalną dumą, nie szacunkiem dla historii, nie zwykłą przyzwoitością. Ratuje się je pismem z Pałacu Prezydenckiego i dwoma interwencjami z Brukseli.

Brawo Prezydent Karol Nawrocki. I brawo Pani Europoseł Jadwigo Wiśniewska - bez Pani konsekwentnego działania ta tablica dalej „bezpiecznie” leżałaby w czyjejś piwnicy albo obok zapasowych tonerów w urzędowej szafie.

Teraz czekamy na termin uroczystej ekspozycji. I na odpowiedź, czy w pokoju 105 zostanie otwarta filia Luwru. Bo na razie to jedyne muzeum w Myszkowie, które ma eksponaty klasy narodowej. (kk)



REKLAMA

Drodzy Mieszkańcy Myszkowa i całego powiatu myszkowskiego!

Przekazujemy najserdeczniejsze życzenia prosto z serca.

Niech te Święta Bożego Narodzenia będą dla Was pełne ciepła rodzinnego, śmiechu dzieci, zapachu choinki i smaku tradycyjnych potraw – tych wszystkich małych rzeczy,

które czynią Myszków i nasze okolice tak wyjątkowymi.

Niech nowy rok 2026 przyniesie nam wszystkim zdrowie, spokój, wzajemną życzliwość i siłę, by razem dbać o to, co nasze: o lokalne miejsca pracy, o tradycję, o małe gospodarstwa i o to, co od pokoleń buduje naszą tożsamość.

Niech w każdym domu nie zabraknie nadziei, radości i wiary, że wspólnota jest największą wartością.

Wesołych Świąt i szczęśliwego nowego roku!

Beata i Tadeusz Bartnikowie wraz z dziećmi



■ Od burmistrza Żaka pod choinkę: wyższe podatki i droższe opłaty

Święta w Myszkowie przyniosły mieszkańcom nie tylko migoczące światełka i stroiki, ale i prezent od burmistrza - podwyżkę opłat za odbiór odpadów komunalnych. Uchwała przeszła niemal bez echa, a mieszkańcy zapłacą więcej już od nowego roku. Władze tłumaczą decyzję „koniecznością finansową”. Problem w tym, że ta konieczność może być znacznie poważniejsza, niż burmistrz Włodzimierz Żak do tej pory chciał przyznać.

Podczas październikowych komisji skarbnik miasta przedstawił obraz finansów Myszkowa, który wprawił redakcję DEMOKRATYCZNEJ w osłupienie. Z jej wypowiedzi wielokrotnie wynikało, że budżet jest w stanie fatalnym, wręcz alarmującym, a dodatkowy wydatek rządu 1,5 mln zł - na ścieżkę pieszo-rowerową - wymagałby zaciągnięcia kredytu, który mógłby pchnąć gminę w stronę niebezpiecznego poziomu zadłużenia. Jeżeli dodanie do budżetu zaledwie półtora miliona złotych stanowi ryzyko finansowej zapaści, to pytanie o rzeczywistą kondycję miejskiej kasy staje się nieuniknione.

Redakcja od miesięcy obserwuje, jak burmistrz próbuje łączyć budżet, sięgając coraz głębiej... w portfele mieszkańców. Tymczasem w tle pojawia się kolejny problem: rozszerzanie umów zawartych w przetargach na realizowane inwestycje. Kontrakty podpisywane za grosze, a później cicho dopłacane miliony. Sama skarbnik przyznała na komisji, że wiele zadań wymaga aneksowania pierwotnych kontraktów.

To właśnie te słowa stały się podstawą do złożenia przez autorkę publikacji wniosku o udostępnienie aneksów do umów, aby zweryfikować, jakiego rodzaju dodatkowe środki płyną z budżetu i w jakim zakresie miasto zwiększa koszty inwestycji poza ofertami przetargowymi.

Jednak burmistrz odmówił udostępnienia żądanych dokumentów. Twierdzi, że są to dane „przetworzone”. Redakcja nie podziela tej interpretacji - skany istniejących aneksów w żaden sposób nie stanowią informacji

przetworzonej, co potwierdza bogate orzecznictwo sądów administracyjnych. Wbrew ustawowemu obowiązkowi jawności, miasto zasłania się konstrukcją prawną, która w tej sytuacji nie ma zastosowania. Trzeba jeszcze pamiętać, że w urzędzie obowiązuje elektroniczny obieg dokumentów, więc wezwanie to tylko próba przeciągnięcia terminu lub ukrywanie dokumentów.

Wszystko wskazuje na to, że sprawa zakończy się skargą do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Będzie to kolejny etap walki o przejrzystość wydatków publicznych i o prawo mieszkańców do wiedzy, w jakim stanie naprawdę znajdują się finanse ich miasta. Bo na ukrywanie rosnącego zadłużenia i kosztów inwestycji DEMOKRATYCZNA oka przymykać nie zamierza.

Ile za śmieci?

Od 1 stycznia 2026 r. mieszkańców Myszkowa czeka kolejna podwyżka opłat za wywóz śmieci. Segregujący odpady zapłacą 39 zł miesięcznie za osobę (wcześniej 35 zł), natomiast osoby niesegregujące - aż 78 zł (zamiast 70 zł). W praktyce oznacza to, że w skali roku mieszkaniowiec stosujący segregację zapłaci 468 zł, a niesegregujący aż 936 zł.

Nowe stawki wchodzą w życie zaledwie po 1,5 roku od poprzedniej podwyżki, przyjętej w czerwcu 2024 r. przez świeżo utworzoną koalicję burmistrza Włodzimierza Żaka. Wówczas opłata za segregację skoczyła z 29,40 zł do 35 zł, co oznaczało wzrost o ponad 18%. Teraz stawki idą w górę ponownie.

To już kolejna „niespodzianka”

kosztowa serwowana mieszkańcom. Poprzednie regulacje obowiązywały zaledwie pięć lat, a obecna polityka miasta sprawia, że myszkowianie mają wrażenie, że ich portfele stały się wygodnym narzędziem do łatania dziurawego budżetu - od podwyżek za wodę i ścieki, po kolejne wzrosty opłat za odpady.

Dla czteroosobowej rodziny segregującej odpady nowa stawka oznacza 192 zł więcej rocznie. Jeśli rodzina „zapomni” o obowiązku segregacji? Kara w postaci podwójnej stawki wyniesie 384 zł dodatkowo w skali roku. Nic dziwnego, że mieszkańcy coraz częściej mówią, że stali się dla miasta żywym bankomatem.

Jak głosowali radni

Głosowanie w sprawie Podjęcia uchwały w sprawie wyboru metody ustalenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz ustalenia stawki tej opłaty - wyniki: ZA: 11, PRZECIW: 8, WSTRZYMUJĘ SIĘ: 0, BRAK GŁOSU: 0, NIEOBECNI: 2

Wyniki imienne: Tadeusz Bartnik (PRZECIW), Zbigniew Bartos (ZA), Marta Bednarska-Gil (PRZECIW), Robert Czerwik (ZA), Marek Ferdynand (ZA), Andrzej Giewon (PRZECIW), Sławomir Jałowicz (NIEOBECNI), Zofia Jastrzębska (PRZECIW), Norbert Jęczalik (ZA), Dominik Lech (ZA), Grażyna Łęcarska (ZA), Ryszard Musiałik (PRZECIW), Marta Muszczak (NIEOBECNI), Beata Pochodnia (ZA), Małgorzata Skinder (PRZECIW), Halina Skorek-Kawka (PRZECIW), Tomasz Szlenk (ZA), Marian Tyllkowski (ZA), Jerzy Woszczyk (PRZECIW), Tomasz Wójcik (ZA), Ewa Ziajska-Łazaj (ZA)

Na tej samej sesji radni zdecydowali również o podniesieniu lokalnych podatków, co oznacza kolejne obciążenia dla mieszkańców w nadchodzącym roku.

Głosowanie w sprawie Podjęcia uchwały w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości - wyniki: ZA: 12, PRZECIW: 7, WSTRZYMUJĘ SIĘ: 0, BRAK GŁOSU: 0, NIEOBECNI: 2

Wyniki imienne: Tadeusz Bartnik (PRZECIW), Zbigniew Bartos (ZA), Marta Bednarska-Gil (PRZECIW), Robert

Czerwik (ZA), Marek Ferdynand (ZA), Andrzej Giewon (PRZECIW), Sławomir Jałowicz (NIEOBECNI), Zofia Jastrzębska (PRZECIW), Norbert Jęczalik (ZA), Dominik Lech (ZA), Grażyna Łęcarska (ZA), Ryszard Musiałik (PRZECIW), Marta Muszczak (NIEOBECNI), Beata Pochodnia (ZA), Małgorzata Skinder (PRZECIW), Halina Skorek-Kawka (PRZECIW), Tomasz Szlenk (ZA), Marian Tyllkowski (ZA), Jerzy Woszczyk (ZA), Tomasz Wójcik (ZA), Ewa Ziajska-Łazaj (ZA)

Katarzyna Kieras



REKLAMA

Z OKAZJI

Świąt Bożego Narodzenia

życzymy Państwu zdrowia, spokoju i radości.
Niech ten czas przyniesie ciepło rodzinnych spotkań,
a Nowy Rok obfituje w pomyślność i spełnienie marzeń.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Radni Rady Miasta Myszkowa - Klub PiS:



Małgorzata Skinder,
Marta Bednarska-Gil,
Ryszard Musiałik,
Sławomir Jałowicz



Niech te Święta Bożego Narodzenia
będą pełne sygnału 5G w sercu,
baterii naładowanej do 100% radością.
Życzymy, aby pod Waszą choinką
znalazły się same wymarzone prezenty,
ekran życia świecił pełnym blaskiem,
a wszystkie połączenia - z rodziną i przyjaciółmi
były zawsze odebrane od pierwszego dzwonka.
Niech nowy rok przyniesie
same aktualizacje na lepsze,
zero zawieszania i ekspresowe ładowanie szczęścia!



■ Krasickiego w przebudowie do czerwca

Mieszkańcy ulicy Krasickiego w Myszkowie codziennie mijają znak „droga jednokierunkowa”, przedzierając się przez błoto, kurz, zewsząd atakuje ich hałas i kolejne ciężarówki. Wszyscy wierzą, że będzie lepiej, na razie zaciskając zęby. Codzienne życie przy budowie strategicznej drogi stało się próbą cierpliwości.

Od wielu miesięcy ulica Krasickiego jest jednym z największych placów budowy w powiecie. Prace są prowadzone etapami i - jak podkreśla wykonawca - teren jest wyjątkowo trudny: gęsta zabudowa, splątana sieć podziemnych instalacji i konieczność zapewnienia mieszkańcom ciągłego dojazdu, opóźniają tempo robót. Efekt? Ulica na długie miesiące została jednokierunkowa, a przejazd wymaga anielskiej cierpliwości.

Inwestycja jest już mocno zaawansowana. Rozebrano całą starą nawierzchnię asfaltową wraz z krawężnikami, obrzeżami i betonowymi ławami. Kanalizacja sanitarna jest wykonana w ponad 92%, deszczowa w ponad 71%, a kanał technologiczny w 46%. Prace drogowe, konstrukcyjne i nawierzchniowe osiągnęły 43%, a sieć wodociągowa została wykonana w 75% na odcinku sięgającym do ul. Piękną.

Wykonano już również bitumiczną podbudowę i warstwę wiążącą po prawej stronie jezdni od ul. Rolniczej do ul. Piękną - to jeden z bardziej widocznych postępów, który daje mieszkańcom namiastkę nadziei, że w końcu nadchodzi finał.

Teraz robotnicy realizują wodociąg



na odcinku od początku inwestycji do kilometra 0+500, wraz z podłączeniami do posesji. Równolegle trwa budowa konstrukcji jezdni między ul. Piękną a ul. Ustronie.

- To kluczowa inwestycja drogowa dla Myszkowa, podobnie jak przeprowadzona wcześniej przebudowa ulicy Alei Wolności. Dopiero przejęcie przez powiat obu dróg pozwoliło na kompleksową modernizację. Po zakończeniu prac Krasickiego ma stać się drogą bezpieczniejszą,

szerszą i w pełni uzbrojoną w nową infrastrukturę podziemną, która powinna służyć mieszkańcom przez dziesięciolecia - mówi Starosta Myszkowski Piotr Kotodziejczyk, inicjator przebudowy.

Mieszkańcy liczą więc już dni do zakończenia zaplanowanych na 30 czerwca 2026 r. robót i modlą się, aby żadna zima, awaria czy „niespodziewane odkrycie pod ziemią” nie wydłużyło tej komunikacyjnej męki. (kk)

■ RIO miażdży Gminę Myszków: to nie uchybienia, a realne łamanie prawa

Regionalna Izba Obrachunkowa w Katowicach opublikowała wystąpienie pokontrolne dotyczące gospodarki finansowej Gminy Myszków. To dokument, który nie pozostawia złudzeń: kontrola wykazała konkretne naruszenia przepisów prawa, a nie jedynie techniczne niedociągnięcia. RIO nie używa ostrych sformułowań bez powodu - jeżeli w wystąpieniu pojawiają się zalecenia pokontrolne, oznacza to, że stwierdzono działania sprzeczne z obowiązującymi przepisami.

Jednym z najpoważniejszych zarzutów jest sposób zawierania i zmieniania umów dotyczących inwestycji. RIO wskazuje, że w Myszkowie dochodziło do aneksowania umów już po rozstrzygnięciu postępowań, w sposób naruszający zasady wynikające z prawa zamówień publicznych. Kontrolerzy podkreślili, że zmiany te dotyczyły zarówno zakresu rzeczowego, jak i wartości umów, co w praktyce oznaczało istotne modyfikowanie warunków, na jakich wykonawca został pierwotnie wybrany.

W prostych słowach: co innego było przedmiotem przetargu, a co innego realizowano po podpisaniu aneksów. Taka praktyka jest szczególnie niebezpieczna, ponieważ podważa sens przetargów i zasadę uczciwej konkurencji. Inni potencjalni wykonawcy nie mieli szansy ubiegać się o zamówienie na warunkach, które ostatecznie obowiązywały.

Ukrywanie aneksów - kolejny skandal w tle

Najbardziej bulwersujący jest fakt, że te kontrowersyjne aneksy do umów inwestycyjnych są skrzętnie ukrywane przed mieszkańcami. Redakcja DEMOKRATYCZNEJ złożyła formalny wniosek o udostępnienie tych dokumentów na podstawie ustawy o dostępie do informacji publicznej. Co zrobił burmistrz Włodzimierz Żak? Zastąpił się kategorią „informacji przetworzonej”, twierdząc, że udostępnienie wymagałoby dodatkowego wysiłku - i bezprawnie ich nie udostępnił. Wspominam o tym także w artykule o podwyżce za śmieci.

To klasyczna sztuczka, stosowana wówczas, gdy ktoś nie chce pokazać prawdy. W Urzędzie Miasta funkcjonuje przecież elektroniczny obieg dokumentów oraz elektroniczny rejestrator umów - systemy, które umożliwiają błyskawiczne wyszukanie i udostępnienie takich załączników. Nie ma tu żadnego „przetwarzania” wystarczy kliknąć i wysłać.

Unikanie udostępnienia aneksów to ewidentne nadużycie prawa do

informacji publicznej, tworzenie ochrony przed kontrolą społeczną tego, co RIO już uznała za naruszenia. Mieszkańcy mają pełne prawo wiedzieć, jak zmieniano warunki wartych miliony złotych kontraktów, kto na tym zyskał i dlaczego przetargi straciły sens. Ukrywanie aneksów to nie dbałość o procedury - to bezczelna próba zaciemnienia obrazu zarządzania publicznymi pieniędzmi.

RIO zwróciła także uwagę na nieprawidłowości w wydatkowaniu środków publicznych. W wystąpieniu wskazano przypadki, w których wydatki realizowano bez zachowania pełnej zgodności z przepisami ustawy o finansach publicznych. Chodzi m.in. o brak właściwego powiązania wydatków z planem finansowym oraz o nieprawidłowe klasyfikowanie kosztów. Takie działania utrudniają realną kontrolę nad budżetem i mogą prowadzić do sytuacji, w której gmina wydaje więcej, niż pierwotnie zakładano.

Poważnym problemem, na

który zwróciła uwagę RIO, jest również niewłaściwe prowadzenie dokumentacji finansowej. Kontrola wykazała braki formalne, niepełne opisy operacji gospodarczych oraz uchybienia w dokumentowaniu podstaw prawnych wydatków. To nie są drobiazgi. Bez rzetelnej dokumentacji nie da się jednoznacznie ustalić, kto podjął daną decyzję, na jakiej podstawie i czy była ona zgodna z prawem.

RIO wskazała także na naruszenie zasady przejrzystości finansów publicznych. Mieszkańcy mają prawo wiedzieć, na co wydawane są ich pieniądze, a dokumentacja finansowa powinna umożliwiać taką kontrolę. Tymczasem - jak wynika z wystąpienia - w Myszkowie system ten nie działał prawidłowo.

Warto podkreślić, że RIO nie ograniczyła się do ogólnych uwag. W wystąpieniu szczegółowo wskazano, które przepisy zostały naruszone i jakie działania gmina musi podjąć, aby usunąć

nieprawidłowości. To oznacza, że nie mówimy o sporze interpretacyjnym, lecz o jednoznacznym stwierdzeniu naruszeń prawa.

Czy są to zarzuty karne? Nie. Ale są to zarzuty administracyjne o dużej wadze, które w przypadku braku reakcji mogą prowadzić do dalszych konsekwencji - w tym postępowań dotyczących naruszenia dyscypliny finansów publicznych. W praktyce wiele takich spraw zaczyna się właśnie od ustaleń RIO.

Dla mieszkańców Myszkowa, a przede wszystkim dla radnych miejskich ten dokument powinien być sygnałem alarmowym. Pokazuje on, że problemy finansowe miasta nie są wyłącznie skutkiem „trudnych czasów” czy zewnętrznych okoliczności, lecz także efektem sposobu zarządzania publicznymi pieniędzmi. A to już kwestia, która powinna interesować każdego podatnika. Bo może podwyżki podatków czy opłat za odbiór odpadów nie byłyby konieczne, gdyby właściwe zarządzanie miejską kasą. (kk)

Kolejne zatrzymania w aferze częstochowskiego PO: czy Bartłomiej S. pociągnie za sobą cały układ?

Afera korupcyjna wokół byłego wicemarszałka województwa śląskiego Bartłomieja S. (PO) nabiera tempa. Z końcem października funkcjonariusze CBA, na zlecenie śląskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej zatrzymali kolejnych pięć osób. Śledztwo, które wybuchło rok temu, obejmuje już 17 podejrzanych i 32 zarzuty - od korupcji po pranie brudnych pieniędzy. W tle: deweloperzy, kluby sportowe, fałszywe faktury i decyzje o dotacjach. Centralne Biuro Antykorupcyjne działa tu z żelazną konsekwencją, ale rząd Tuska zapowiada „reformę” służb - w tym likwidację CBA, co budzi obawy o przyszłe śledztwa.

Największy huk wywołało zatrzymanie Łukasza B. - przewodniczącego Rady Miasta Częstochowy, byłego kandydata KO na prezydenta miasta (w 2024 r. zdobył 21,59% głosów) i dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego (WORD). Polityk Koalicji Obywatelskiej, były kandydat na prezydenta Częstochowy usłyszał aż pięć zarzutów: dwa korupcyjne - przyjmowanie korzyści majątkowych za ułatwianie kontaktów z Bartłomiejem S. oraz wpływanie na decyzje o dofinansowaniu - częstochowskiego klubu sportowego (podejrzenia padają na środowiska żużlowe i piłkarskie), dwa o poświadczenie nieprawdy (fałszowanie dokumentacji kursów anulujących punkty karne w WORD); plus podżeganie do wystawiania nierzetelnych faktur w kampanii wyborczej. Grozi mu do 10 lat więzienia. Prokuratura zastosowała dozór policyjny, poręczenie 250 tys. zł i zakaz pełnienia funkcji publicznych, co wywołało chwilowy chaos w Radzie Miasta Częstochowy. Łukasz B. zrezygnował z kierowania WORD-em i złożył zażalenie na środki zapobiegawcze, deklarując: „Nie przyznaję się do winy, to atak polityczny”. Tylko czy?

Zatrzymania Łukasza B. i czterech innych osób (w tym przedsiębiorców i osób z otoczenia Bartłomieja S.) to kontynuacja śledztwa z października 2024 r., kiedy CBA wkroczyło do Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach i częstochowskiego ratusza. Przeszukano gabinety, zabezpieczono komputery i dokumenty - zwłaszcza z wydziałów środowiska i urbanistyki, za które odpowiadał S. jako wiceprezydent Częstochowy (2019-2024).

Od wiceprzewodniczącego PO do aresztu

Bartłomiej S., 46-letni częstochowianin, absolwent Politechniki Częstochowskiej, budował karierę w PO od lat. Był radnym kilku kadencji, wiceprzewodniczącym Rady Miasta Częstochowy, a od 2019 r. wiceprezydentem odpowiedzialnym za architekturę i geodezję. W 2024 r. wskoczył na stanowisko wicemarszałka województwa śląskiego, nadzorując gospodarkę, zdrowie i sport. Jako wiceprzewodniczący struktur PO w Częstochowie i członek zarządu regionu śląskiego, S. był kluczową postacią w budowaniu koalicji KO-Trzecia Droga-Lewica w Sejmiku.

W kampanii 2024 r. prowadził listy KO w subregionie północnym - jego twarz lśniła na plakatach także w powiecie myszkowskim, gdzie wspierał Włodzimierza Żaka i myszkowską PO, pomagając w lokalnych układach.

Zarzuty? Klasyczna korupcja: przyjmowanie łapówek (majątkowych i osobistych) za „załatwianie”

zmian w planach zagospodarowania (deweloperzy z Częstochowy), dotacje dla klubów sportowych i pranie pieniędzy. S. spędził pół roku w areszcie (do maja 2025 r.), potem poręczenie i zakazy. W styczniu 2025 r. przedłużono dozór, w lutym - areszt do marca (obawa o matactwo). Po zatrzymaniu zrezygnował z funkcji i został zawieszony w PO, ale jego sieć - od urbanistów po sportowców - wciąż się trzyma. W sierpniu 2025 r. CBA złapało architekta i dwóch deweloperów z Częstochowy, a we wrześniu - radnego Lewicy Dariusza K.

Polityczne trzęsienie: Obciążenie dla Leszczyny i PO

Afera to nokaut dla KO na Śląsku - partia „czystych rąk” tonie w bagnie korupcji. Bartłomiej S., jako król częstochowskiej PO, ciągnie za sobą struktury - w Myszkowie, gdzie wspierał Żaka, elektorat rozkłada ręce: „obiecywali zmiany, dają skandale”. Najcięższy cios pada na Izabelę Leszczynę, postankę z okręgu myszkowsko-częstochowskiego. Była minister zdrowia (grudzień 2023-lipiec 2025), blisko związana z S. w lokalnej PO. Po rezygnacji z rządu (rekonstrukcja Tuska, zastąpiła ją Jolanta Sobierańska-Grenda z Pomorza) nie dostała żadnej eksponowanej funkcji. Ucichę.

Myszkowski wątek

Afera wokół Bartłomieja S. to nie tylko problem pojedynczego polityka. To sygnał alarmowy, że w regionie funkcjonowała sieć wzajemnych zależności, które mogły wpływać na decyzje gospodarcze, inwestycyjne, a mogą również mieć przełożenie na sferę publicznej opieki zdrowotnej.

W styczniu 2025 r. dyrektorem wojewódzkiego szpitala na Parkitce została Beata Pochodnia - wcześniej zastępczyni dyrektora w innej częstochowskiej placówce, wieloletnia działaczka Platformy Obywatelskiej, bliska współpracownica Izabeli Leszczyny. Startowała w wyborach parlamentarnych z list PO z 5 miejsca - między Leszczyną a Łukaszem B. Jej nominacja wzbudziła zdziwienie już na starcie, bo formalnie miała to być „nowa jakość zarządzania” po latach narastających problemów.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie od miesięcy balansuje na granicy finansowej zapaści. Zobowiązania wymagalne przekroczyły już 190 milionów złotych, a sama obsługa długu kosztuje - według wycieńczeń mediów - ponad 90 tysięcy złotych dziennie. NFZ nie płaci za nadwykonania (36,5 mln zł zaległości do lipca 2025 r.), a prognozy? Do 2027 r. dług może skoczyć do 270 mln zł. Związki zawodowe alarmują, że szpital może stracić płynność finansową i przestać regulować podstawowe



zobowiązania, co wprost przełoży się na bezpieczeństwo pacjentów. Samorząd województwa, odpowiedzialny za funkcjonowanie placówki, rozważa kredyty, reorganizację i ratunkowe wnioski o finansowanie.

Na tym tle powołanie Pochodni budzi więcej obaw niż nadziei. Pracownicy wskazują, że w szpitalu - zamiast pilnych działań naprawczych - zaczęto zwiększać zatrudnienie administracyjne, a cięcia lub restrukturyzacje nie obejmują biurokracji, lecz poszczególne oddziały i personel medyczny. Trudno mówić o planie uzdrowienia, gdy przybywa biurek, a brakuje łóżek.

Nie da się przy tym uniknąć pytania o polityczną odpowiedzialność. Pochodnia jest kojarzona z grupą częstochowskiej Platformy Obywatelskiej, której jedną z kluczowych twarzy od lat jest Izabela Leszczyna.

Choć to nie Leszczyna bezpośrednio odpowiada za kondycję szpitala, to właśnie ona przez lata była najważniejszym głosem PO w Częstochowie, a także na Śląsku. Jako wieloletnia postanka okręgu, była minister zdrowia, osoba z ogromnymi wpływami w regionie, miała realny wpływ na lokalne układy personalne - również w obszarze ochrony zdrowia.

Faktem jest, że Wojewódzki Szpital Specjalistyczny podlega pod samorząd wojewódzki kierowany koalicją KO-TD-Lewica, a politycy związani z Leszczyną w ostatnich latach mieli znaczący wpływ na obsadę kluczowych stanowisk. Wybór Beaty Pochodni - osoby działającej w środowisku PO i otoczeniu Leszczyny - stał się więc symbolem tego, jak w praktyce wygląda rozdawanie stanowisk w regionalnym układzie politycznym, a za skutki tego



rozdawnictwa płacą wszyscy, a przede wszystkim pacjenci.

Zorganizowane działania?

Polityczna odpowiedzialność za afery, które wstrząsają częstochowską Platformą Obywatelską, spoczywa na lokalnym kierownictwie partii Donalda Tuska - przede wszystkim na jej regionalnej liderce, postance Izabeli Leszczynie. To w strukturach przez nią nadzorowanych rosną wpływy działaczy takich jak Łukasz B. i Bartłomiej S., dziś obciążonych poważnymi zarzutami. Zamiast odbudowywać zrujnowane poparcie PO i pracować na rzecz wyborców, osoby uznawane za jej najbliższych współpracowników miały - według prokuratury - angażować się w działania, które przypominają mechanizmy charakterystyczne dla zorganizowanej grupy przestępczej, choć takich zarzutów nikomu nie przedstawiono. Śledztwo ma charakter rozwojowy.

Katarzyna Kieras

Foto: PO Częstochowa, fb Beata Pochodnia



MYSZKÓW TRACI MLECZARNIĘ: koniec śmietany w woreczku i sera myszkowskiego

Kontynuacja ze str. 1

Połączenie (przejęcie) myszkowskiej mleczarni przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Łowiczu, sfinalizowane z końcem 2024 roku, oznaczało, jak widać nie tylko zmianę szyldu, ale praktyczną likwidację niezależnej działalności OSM Myszków. Zakład w Myszkowie miał stać się czwartym obiektem produkcyjnym w strukturze Łowicza, ale z węższym profilem - skupionym głównie na serach dojrzewających i miękkich, jak bundz.

Każdy z naszych zakładów ma swoją specjalizację. Mysłków produkuje i będzie produkował sery i będą to głównie sery z dodatkami. Jest to szansa rozwoju dla OSM Mysłków, a także dla OSM Łowicz, dlatego obie nasze spółdzielnie postrzegają współpracę jako obustronną szansę - powiedziała dla Gazety Mysłkowskiej Iwona Grzybowska, prezes OSM Łowicz w artykule wyglądającym na sponsorowany, ale bez takowego oznaczenia, opublikowanym w listopadzie 2023 roku.

Galanteria mleczarska, która była sercem lokalnej produkcji i miała być szansą po kilkunastu miesiącach zostanie całkowicie wygaszona. A zaczęło się od śmietany, która pierwsza zniknęła z półek.

Śmietana w woreczku, kefir, twaróg... coś, czego nie zastąpi Łowicz

Kiedyś prawie w każdym domu w Myszkowie była śmietana w woreczku. Kefir z mleczarni, świeży twaróg, ser myszkowski - to były produkty, które rozpoznawało się po smaku. Produkowane tu, lokalnie, przez ludzi stąd.

Ser myszkowski, dojrzewający z mleka od jurajskich krów, był wizytówką regionu - prosty, z nutą tradycji sięgającej czasów, gdy mleczarnia zrzeszała setki drobnych dostawców z Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Mleko przetwarzano na miejscu, co gwarantowało świeżość i niski ślad węglowy. Teraz te smaki odchodzą w zapomnienie: śmietana w woreczku z logo OSM już dawno zniknęła z półek. Wszystko zastąpiły produkty UHT z Łowicza, standaryzowane i masowe, bez tego lokalnego charakteru.

Myszkowska mleczarnia została przejęta przez dużą firmę OSM Łowicz. Obiecywano, że to połączenie, nie likwidacja. Że Mysłków zyska, że produkcja zostanie.

Strategia marketingowa, a także sprzedażowa zakładała pozostawienie brandu OSM Mysłków na ściśle określonej kategorii produktów kierowanej do lokalnego rynku. Niemniej jednak nieunikniona jest ekspansja produktów z Mysłkowa na rynku poprzez brand OSM Łowicz, który zapewni nie tylko miejsca na półkach sklepowych, którą możemy osiągnąć poprzez prowadzoną stałą współpracę z sieciami, ale także świadomością marki, spójną komunikacją marketingową dotrząc do szerokiego grona konsumentów zapewniając sukces obu naszym spółdzielniom - dodała Grzybowska.

W praktyce zaczęto wygaszać kolejne linie, popularne lokalne produkty znikły ze sklepów, a dziś coraz głośniejszy mówi się o zamknięciu zakładu. Współpraca ruszyła w grudniu 2023 roku, z audytami i „usprawnieniami” narzuconymi przez Łowicz, które miały przynieść korzyści

finansowe, ale kosztem autonomii.

To OSM Mysłków zaczął szukać większego partnera z którym spółdzielnia mogłaby się połączyć. Chcąc utrzymać się na rynku skupu mleka, przerabiać surowiec na produkty mleczarskie oraz podtrzymać zatrudnienie, które w OSM Mysłków wynosi 70 osób musieliśmy wspólnie z Radą Nadzorczą szukać jak najlepszego rozwiązania i partnera dla Naszych dostawców - członków spółdzielni. Takim partnerem będzie OSM Łowicz, który cenę w skupie mleka ma dużo wyższą niż Mysłków, którego marka na półce sklepowej jest rozpoznawalna - mówiła dla Gazety Mysłkowskiej prezes OSM Mysłków Joanna Kaptacz.

A co realnie zrobiono? Obniżono cenę skupu mleka od myszkowskich dostawców obniżając jego klasę...

Wniosek o koncentrację trafił do UOKiK we wrześniu 2024, a w styczniu 2025 Gazeta Mysłkowska donosiła o otwarciu sklepu Łowiczanka przy ul. Kościuszki - ignorując symboliczny znak, że marka Mysłków schodzi na dalszy plan.

Historia OSM Mysłków sięga co najmniej kilkudziesięciu lat wstecz, z korzeniami w spółdzielczości mleczarskiej regionu, gdzie w latach 90. zrzeszała już setki członków. Była dumą powiatu, skupiając ponad 900 członków (w tym ponad 300 aktywnych dostawców) i przetwarzając mleko na wysokiej jakości sery, które trafiały nie tylko do lokalnych sklepów, ale i na stoły w całej Polsce.

To nie jest tylko problem budynku. To problem ludzi

Bo za mleczarnią stoją nie tylko pracownicy zakładu - kiedyś 70, dziś 50 osób, których los teraz wisi na włosku, z niepewną perspektywą przenosin lub odpraw. Za nią stoją też rolnicy - mali, lokalni dostawcy mleka, którzy od lat codziennie przywozili surowiec do Mysłkowa. OSM Mysłków skupiała około 320 dostawców z czterech powiatów: myszkowskiego, częstochowskiego, będzińskiego i lublinieckiego - głównie rodzinne gospodarstwa o niewielkiej skali, dla których mleczarnia była kotłem ratunkowym. Była dla nich pewnym rynkiem zbytu: krótkie trasy, szybkie odbiory, niewielkie gospodarstwa, często rodzinne, dochód, który był podstawą utrzymania. Zamknięcie mleczarni oznacza, że ci rolnicy będą musieli szukać nowych odbiorców albo co bardziej prawdopodobne zlikwidować swoją działalność.

A na rynku mleka nie ma sentymentów. Duże firmy jak Łowicz wolały ogromne dostawy z dużych gospodarstw - te skupujące po 450 mln litrów rocznie, z 2500 dostawcami. Dla małych rolników z powiatu myszkowskiego taka zmiana może być ciosem, po którym nie da się już podnieść. W 2024 roku ceny skupu mleka w regionie oscylowały wokół 220 zł/hl, ale z wyższymi kosztami transportu i logistyki, marże spadną. Konsolidacja branży, chwalona przez prezes Łowicza Iwonę Grzybowską jako „jedyna metoda przetrwania”, dla drobnych producentów oznacza marginalizację - wielu może zrezygnować z hodowli, pogłębiając wyludnianie wsi w tym zakątku województwa śląskiego.

Mysłków rozwija możliwości? Pytanie: czyje?

Hasło promocyjne miasta brzmi: „Mysłków rozwija możliwości”. Dziś wielu mieszkańców zadaje pytanie: czy rozwijamy możliwości, czy je tracimy? Bo zamknięcie mleczarni to nie tylko utrata kilku produktów na półce. To przede wszystkim:

- Utrata lokalnych miejsc pracy: 50 etatów w zakładzie, plus pośrednie zatrudnienie w logistyce i dostawach.

- Utrata lokalnego smaku i tożsamości: Ser myszkowski i śmietana w woreczku to nie tylko jedzenie - to symbol Mysłkowa. Teraz, w dobie awantur o odwierty i planów górniczych, tracimy kolejną warstwę kulturową, o której nikt głośno nie mówi.

- Utrata stabilności dla małych gospodarstw rolnych: setki dostawców, głównie z Jury, może stracić znaczną część dochodów przez dłuższe łańcuchy dostaw; w skali powiatu to setki rodzin.

Z każdym rokiem ubywa nam rzeczy, które były naprawdę „nasze”

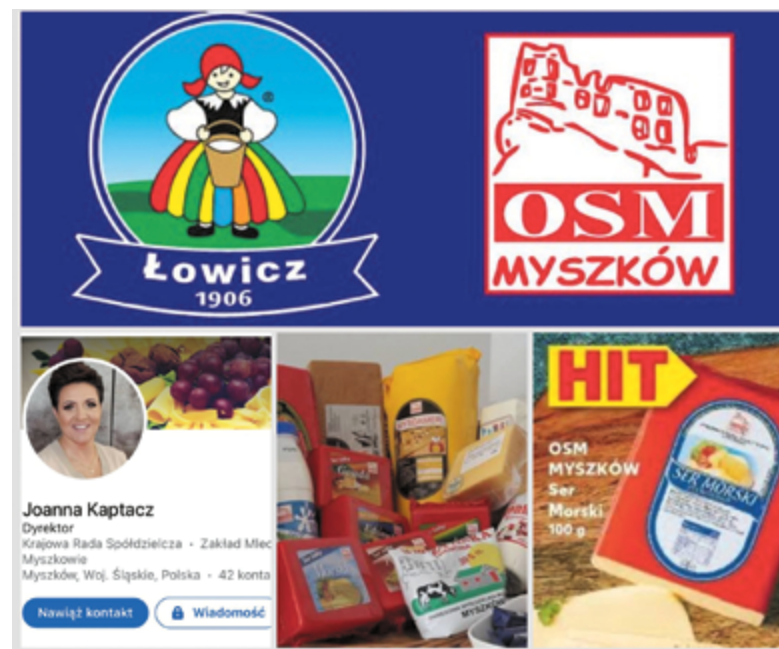
W Myszkowie znikają kolejne znane marki, miejsca, zakłady. Teraz mleczarnia - zakład, który przez dziesiątki lat był częścią codzienności, zrzeszał w Krajowym Związku Spółdzielni Mleczarskich i symbolizował polską spółdzielczość. I nawet jeśli jej likwidacja będzie ubrana w piękne słowa dla mieszkańców i rolników będzie to po prostu koniec epoki.

Marka Mysłków to echo dawnych hut, mleczarni i innych zakładów, które kiedyś tętniły życiem nad Wartą. Może warto o tym mówić głośno? Bo jeśli nikt nie zapyta o los pracowników, o los dostawców, o przyszłość zakładu, to nikt się tym losem nie przejmie. Delegaci Łowicza na walnych zgromadzeniach w 2025 roku udzielili absolutorium byłej prezes OSM Mysłków Joannie Kaptacz, podkreślając, że „przetwarzają najsilniejsi”.

Trzeba przejmować inne zakłady, jeśli jest taka okazja, konsolidacja to jedyna metoda, żeby się utrzymać, bo przetwarzają najsilniejsi. Gdyby OSM Łowicz nie przejął OSM Mysłków, to zrobiłaby to nasza konkurencja. Musimy się umacniać - powiedział Ireneusz Znyk w maju tego roku, a w grudniu nie pozostawiono pracownikom złudzeń termin ich wypowiedzeń biegnie do 31 grudnia 2025 roku.

Ciekawym wątkiem, który na pewno redakcja będzie rozwijać jest odpowiedź na pytanie: kto zyskał na przejęciu i w jakich okolicznościach do niego doszło, dlaczego nie zabezpieczono interesów pracowników mleczarni i lokalnych dostawców, jaką rolę odegrała w tej sprawie wcześniejsza Prezes, a obecnie Dyrektor Mleczarni - Joanna Kaptacz, którą pracownicy winią za obecny los zakładu.

Jak to możliwe, że warta grube miliony infrastruktura mleczarni oddana za darmo OSM w Łowiczu może teraz zostać sprzedana przez ten podmiot, który zainkasuje wartość całego majątku. Czy to jest możliwe? Takie sygnały docierają od pracowników. To byłby skandal na skalę ogólnopolską. Czy jedynym planem włodarza Mysłkowa Włodzimierza Żaka



jest stawianie wiatraków, budowa kopalni i likwidacja myszkowskiego przemysłu? Do czego powołał Mysłkowską Radę Biznesu, skoro ta milczy o likwidacji tak ważnego zakładu? Czy w jakikolwiek sposób zadziałał, by nie doszło do ludzkiej tragedii? Pytań jest coraz więcej, a czasu coraz mniej.

W powiecie myszkowskim, gdzie historia to mozaika wsi i osad, siła to nie tylko skala - to wspólnota. I za chwilę jedyne, co nam zostanie, to wspomnienie: śmietany w woreczku, sera myszkowskiego i wycieczek szkolnych do mleczarni... A obok nich pusty, milczący budynek, który kiedyś tętnił życiem. Czas na debatę: czy „rozwijamy możliwości”, budując nowe, czy tracimy te stare, niepowtarzalne?

Mleko się rozlało

Sprawa mleczarni nabrała dodatkowego wymiaru po publikacjach redakcji DEMOKRATYCZNEJ w mediach społecznościowych. Jeden z tekstów odbił się szerokim echem wśród użytkowników Facebooka - ponad sto tysięcy wyświetleń, tysiące reakcji, liczne udostępnienia i komentarze pokazały, że temat losu myszkowskiego zakładu, pracowników i dostawców mleka dotyka lokalnej społeczności znacznie głębiej, niż mogłoby się wydawać. W odpowiedzi na te publikacje do redakcji zwróciła się była prezes OSM Mysłków, a obecnie dyrektor Zakładu Mleczarskiego w Myszkowie w strukturach OSM Łowicz, Joanna Kaptacz, przesyłając oświadczenie o nieujawnianiu danych osobowych, powołując się na RODO. Stwierdziła, że nie wyraża zgody na podawanie swojego imienia i nazwiska, wizerunku czy jakichkolwiek informacji w mediach - w tym na portalach społecznościowych. Krótko mówiąc: próbuje schować się za przepisami o prywatności, gdy pytam o los mleczarni, pracowników i dostawców.

Kawa na ławę

Joanna Kaptacz nie jest osobą prywatną w rozumieniu, które próbowała zapewne z prawnikami nadać tej sprawie. Figuruje w Krajowym Rejestrze Sądowym. Prowadzi publicznie dostępny profil na LinkedIn, gdzie prezentuje

swoje doświadczenie jako dyrektor Zakładu Mleczarskiego w Myszkowie. Kandydowała w 2024 roku do Rady Powiatu w Myszkowie z list Trzeciej Drogi, zbierając głosy mieszkańców. Zasiada w Mysłkowskiej Radzie Biznesu. Udzielała wielokrotnie wywiadów Gazecie Mysłkowskiej i innym mediom, tłumacząc korzyści z połączenia z Łowiczem.

Osoby aktywne publicznie - zwłaszcza te, które same zabiegają o uwagę mediów i zaufanie społeczne - muszą liczyć się z szerszym zainteresowaniem i krytyką. Prawo (w tym orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i polskich sądów) jasno to określa: granice ochrony prywatności są węższe, gdy chodzi o sprawy publiczne, a nie życie prywatne. Życie prywatne pani dyrektor nikogo nie interesuje. Interesuje redakcję i mieszkańców Mysłkowa to, co zrobiła pani z myszkowską mleczarnią.

Redakcja wystąpiła Joannie Kaptacz zestaw pytań, na które mogła odpowiedzieć i oczyścić nazwisko.

1. Jaka dokładnie była Pani rola w procesie poszukiwania partnera i ostatecznego połączenia OSM Mysłków z OSM Łowicz? Kto zainicjował rozmowy - OSM Mysłków czy Łowicz? Czy Pani jako prezes aktywnie rekomendowała to rozwiązanie Radzie Nadzorczej i członkom spółdzielni?

2. W publicznych wypowiedziach (m.in. dla Gazety Mysłkowskiej) mówiła Pani, że połączenie to „najlepsze rozwiązanie” dla utrzymania skupu mleka, przerobu i zatrudnienia. Dziś zakład w Myszkowie jest wygaszany, a produkcja lokalnych produktów praktycznie zakończona. Czy uważa Pani, że obietnice złożone wtedy dostawcom i pracownikom zostały spełnione?

3. Czy OSM Łowicz zapłaciła jakkolwiek kwotę za przejęcie OSM Mysłków, czy też było to połączenie na zasadach spółdzielczych bez odpłatności (przejęcie majątku, członków i infrastruktury bez wynagrodzenia)? Jeśli nie było płatności, to jak Pani ocenia fakt, że warta miliony złotych infrastruktura myszkowskiej mleczarni przeszła na własność Łowicza?

4. Ile osób dokładnie otrzymało wypowiedzenia w zakładzie w Myszkowie

po połączeniu? Czy potwierdza Pani liczbę około 50 pracowników, których los jest niepewny? Jakie są plany wobec pozostałych – przeniesienia do innych zakładów łowicza czy odpawy?

5. Czy Pani otrzymała wypowiedzenie, czy nadal pracuje Pani na stanowisku dyrektora Zakładu Mleczarskiego w Myszkowie w strukturach OSM Łowicz? Jak wygląda Pani obecna sytuacja zawodowa po połączeniu spółdzielni? Czy po likwidacji zakładu będzie Pani nadal pracowała jako dyrektor?

6. Docierają do redakcji DEMOKRATYCZNEJ sygnały od pracowników, że w OSM Myszków przed i po połączeniu dochodziło do praktyk mobbingowych. Czy wobec Pani prowadzone są jakiegokolwiek postępowania lub skargi dotyczące mobbingu?

7. Jak Pani odnosi się do zarzutów, że pracownicy obwiniają Panią o obecny los zakładu i atmosferę w miejscu pracy?

8. Co z losem matych, lokalnych dostawców mleka z Jury Krakowsko-Częstochowskiej? Obniżono im klasę skupowanego mleka i ceny - czy to było konieczne po połączeniu? Czy Łowicz planuje kontynuować skup od drobnych gospodarstw, czy preferuje większe dostawy?

9. Czy uważa Pani, że połączenie uratowało OSM Myszków przed bankructwem, czy raczej przyspieszyło likwidację niezależnego zakładu?

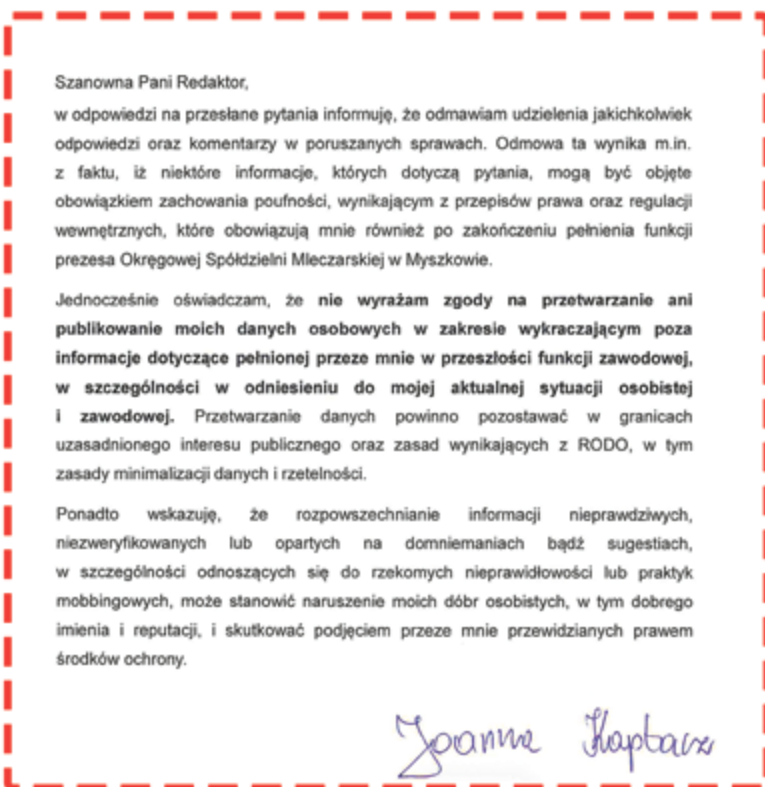
10. Co Pani dziś powiedziała by pracownikom i dostawcom, którzy czują się oszukani?

Wiem, ale nie powiem

Dyrektor odmówiła udzielania odpowiedzi na pytania redakcji oraz ponownie powołała się na przepisy o ochronie danych osobowych. Jednocześnie redakcja podkreśla, że pytania dotyczyły wyłącznie pełnionych funkcji publicznych, decyzji gospodarczych oraz ich skutków społecznych i ekonomicznych, a nie życia prywatnego. Brak

merytorycznej odpowiedzi na kluczowe kwestie dotyczące m.in. warunków połączenia spółdzielni, losu majątku, pracowników i lokalnych dostawców tylko wzmacnia potrzebę publicznej debaty i transparentnego wyjaśnienia okoliczności, w jakich Myszków traci jeden ze swoich najważniejszych zakładów.

Katarzyna Kieras



Starosta Myszkowski Piotr Kołodziejczyk,
Burmistrz MiG Żarki Adam Zamora,
Grzegorz Kwaśniak oraz Piotr Rycąbel
zapraszają na

Przybynowskie
Świąteczne
GRANIE

ORKIESTRA DĘTA OSP PRZYBYNÓW I WOKALIŚCI

Przybynow
27 GRUDNIA | **KOŚCIÓŁ** | **18⁰⁰**
PW. ŚW. MIKOŁAJA | po mszy św. 17⁰⁰

Współorganizator: Powiat Myszkowski

Więcej na

ZARKI
NA SZLAKU TRADYCJI

Radni RM w Żarkach:
Piotr Rycąbel,
Łukasz Rarok,
Aleksandra Świtła,
Grzegorz Kwaśniak

Powiat Myszkowski

Agromi

multicom
VIRTEO TELEKOMUNIKACJE

Zielona Kąpała
Zielona Kąpała

■ Od WICEWOJEWODY do DOMOKRAŹCY: czy radny wojewódzki lobbuje dla spółki od odwiertów?

Był posem, wicewojewodą, wicestarostą, dziś jest radnym wojewódzkim i - jak mówią mieszkańcy - stał się także akwizytorem. Mariusz Trepka, bo o nim mowa, ma według relacji mieszkańców chodzić po domach i namawiać do podpisywania umów dzierżawy gruntów na potrzeby spółki Permia 1, która stara się o wykonanie serii odwiertów badawczych pod potencjalną kopalnię. Równocześnie medialnie aktywnie popiera projekt budowy kopalni, a - jak twierdzą uczestnicy lokalnego życia publicznego - wywiera presję na zaprzyjaźnionych radnych, by głosowali w zgodzie z jego stanowiskiem. Sytuacja budzi coraz więcej pytań, szczególnie w kontekście niejednoznacznej komunikacji spółki Permia 1 oraz rosnącego niepokoju społecznego wokół planowanej inwestycji.

Spółka Permia 1 konsekwentnie zastrzeżenia się tajemnicą handlową, zarówno w kwestii liczby planowanych odwiertów, jak i warunków zawieranych umów dzierżawy. Żąda od redakcji, machając pozwem sądowym, ujawnienia informacji, skąd DEMOKRATYCZNA zna treść umów.

W efekcie czego mieszkańcy nie wiedzą, ile odwiertów naprawdę ma powstać, gdzie dokładnie mają być zlokalizowane ani jak wyglądają zobowiązania spoczywające na dzierżawcach.

W przestrzeni publicznej pojawiają się pytania, czy osoba tak blisko zaangażowana w działania spółki ma wgląd w te niejawne informacje, a jeśli tak, to w jakim charakterze i czy pobiera z tego tytułu wynagrodzenie. To pytania, które zadają nie politycy, lecz mieszkańcy, uczestnicy spotkań i osoby, które zgłaszają się do redakcji.

DEMOKRATYCZNA zwróciła się z oficjalnymi pytaniami zarówno do prezesa Permii 1 (wysłanych zostało 101 pytań), jak i do Mariusza Treпки

(22 pytania), prosząc o jednoznaczne stanowisko w tych sprawach, lecz do momentu zamknięcia numeru odpowiedzi redakcja nie otrzymała.

Domokrączy i duchowny na liście?

W relacjach mieszkańców powtarza się wątek wizyt domowych, podczas których prezentowano propozycje umów dzierżawy. Między innymi, według jednej z opisanych redakcji sytuacji, propozycję - za pośrednictwem radnego Treпки - miała otrzymać także miejscowa parafia.

Ksiądz, jak wynika z relacji, miał się z pomysłu szybko wycofać. Redakcja nie ocenia, lecz pyta, czy takie działania są prowadzone z upoważnienia spółki, czy są indywidualną inicjatywą radnego oraz czy na radnym wojewódzkim spoczywa obowiązek zachowania neutralności w sprawie inwestycji budzącej ogromne emocje społeczne.

Polityczne konsekwencje dla lokalnego PiS

Cała sytuacja odbija się szerokim echem także wewnątrz lokalnych struktur Prawa

i Sprawiedliwości.

Europoseł Jadwiga Wiśniewska, Starosta Myszkowski Piotr Kołodziejczyk i Burmistrz Gminy i Miasta Koziegłowy Jacek Ślęczka mają stanowisko jednoznaczne i spójne z głosem mieszkańców - stanowczo zwracają uwagę na ryzyka inwestycji i konieczność ochrony zasobów wodnych.

To stanowisko znacząco różni się od działań Mariusza Treпки, który całą swoją karierę polityczną zawdzięcza Jadwidze Wiśniewskiej. Jak podkreślają źródła - jego działania nie są z w żaden sposób uzgadniane z liderami PiS w powiecie. Mieszkańcy pytają więc, dlaczego polityk związany z tą samą partią podejmuje działania postrzegane jako sprzeczne z interesem i szkodliwe dla lokalnego środowiska PiS.

Oczekiwania społeczne: jasność, jawność, odpowiedzialność

W sprawie kopalni emocje są ogromne, a nastroje społeczne wyraźnie negatywne. Mieszkańcy oczekują pełnej



transparentności zarówno od spółki Permia 1, jak i od osób publicznych, które angażują się w jej działania. Redakcja będzie przedstawiać odpowiedzi od spółki i radnego, gdy tylko zostaną udzielone. Jeśli ktoś odwiedził

w domu Mariusz Treпки proponując podpisanie umowy na odwierty albo uczestniczył w tych działaniach proszę o kontakt tel. 660476385 lub mail: kkieras@demokratyczna.com.pl Zapewniam pełną anonimowość, (kk)

PERMIA 1 w MDK:

białe koperty, Dubaj w Myszkowie i kwadrans demokracji

Białe koperty burmistrza wręczone na oczach całej sali, interwencja policji, prymitywny szantaż ubrany w wizję złotych fontann, górnicze mundury wyglądające jakby prosto z magazynu rekwizytów, nieformalny rzecznik prasowy czający się tuż za uchem prezesa prezesów, plakat zapraszający na spotkanie zaprojektowany tak, by algorytm Facebooka zabił go jeszcze przed publikacją, filmowa wizja Myszkowa przypominająca co najmniej Dubaj, a na deser pytanie wagi lekkiej zadane przez młodzieżowego mistrza świata federacji WBC, który nie wiedzieć czemu znalazł się w Myszkowie i „pogadanka o odwiertach”, w której 80 procent czasu poświęcono... kopalni.

To nie scenariusz kabaretu. To gotowa recepta na to, jak pokazać myszkowianom, co się o nich naprawdę myśli - bez mówienia tego wprost. Tak właśnie można podsumować spotkanie, które spółka Permia 1 zorganizowała 11 grudnia w Miejskim Domu Kultury w Myszkowie.

Zaczęło się niewinnie. Od nieśmiałyłch żartów prowadzącego, jakbyśmy mieli za chwilę oglądać kiepskiej jakości teatr, a nie uczestniczyć w rozmowie o przyszłości miasta i życia jego mieszkańców. Wielka scena, na niej samotny stolik, górnicze czako z pióropuszem - symbol dialogu społecznego w wersji galowej - oraz woda Jurajska lokalnej produkcji, subtelnie mająca podeprzeć tezę o „dobrej współpracy” inwestora z lokalnymi przetwórcami. I kwiaty - oczywiście białoczerwone.

Obrazek jak z późnego PRL-u. Z tego samego okresu pochodziły wszystkie zaprezentowane podczas wydarzenia socjotechniki. Z kilometra śmierdziąco manipulacją. Ale po kolei.

Brawa muszą być

Zanim rozpoczęła się część wykładowa, na scenę wkroczył specjalista od marketingu, zachowujący się jak wodzirej najwyższej klasy. Raz po raz wykrzykiwał: „Brawa dla burmistrza, drodzy państwo!”, „A teraz brawa dla pana prezesa!”, „I oczywiście brawa dla mieszkańców!”...

Gdy wszyscy moiżni zostali już odpowiednio oklaskani, prowadzący łaskawie oznajmił, że spotkanie odbywa się na warunkach organizatorów - zgodnie z regulaminem. Demokracja? Oczywiście. Ale kagańcowa.

Trzy bloki tematyczne, trzech różnych rozmówców i niemal identyczne argumenty: my chcemy tylko odwiertów, wszystko jest bezpieczne, a kopalnia... no cóż... to zupełnie inna historia.

Profesor od wszystkiego

Pierwszym prelegentem był znany ze swej komercyjnej aktywności specjalista od geologii i hydrologii, dr hab. inż. Mariusz Czop. Gdzie pojawia się temat kopalni - tam pojawia się i on. Bolesławiec, Poręba, Zawiercie, a teraz Myszków.

Na miejscu tytułowany skromnie jako profesor Akademii Górniczo-Hutniczej. W sąsiednim powiecie poszedł krok dalej - umieszczając logo AGH na swojej prezentacji. Ktoś jednak zadał na uczelni niewygodne pytanie, czy aby na pewno prezentacja ta ma coś wspólnego z działalnością dydaktyczną pracownika. Logo zniknęło szybciej, niż pojawiło się na slajdzie.

Mundur robi swoje

Drugim prelegentem był geolog wystrojony w galowy górniczy mundur - prezes spółki będącej udziałowcem Permii i specjalista od odwiertów. Mundur zobowiązuje, więc i przekaz był równie galowy: pełne bezpieczeństwo, brak zagrożeń i cuda, w których będziemy się pławić, gdy tylko złoża zostaną zbadane.

Dubaj, tylko lepszy

Trzeci na scenie pojawił się prezes Permii, Kasjan Wyligata, witany blaskiem fleszy z telefonów. Rozpoczął skromnie

i żartobliwie: że jest już w Myszkowie znany, że bywa tu tak często, iż sporo wydali na podróże, że ma resortowe odznaczenie i doświadczenie w spółkach Skarbu Państwa.

Potem było już tylko lepiej. Myszków - według tej wizji - ma zawstydzić Dubaj. Na pewno będziemy mieli tu jak w innych miastach, gdzie działają kopalnie: ekstraklasowy klub piłkarski, prywatny szpital, aquapark i wszystko, czego tylko dusza zapagnie. Gigantyczne wpływy z podatków czekają tuż za rogiem.

Jest tylko jeden warunek: radni Myszkowa nie mogą pójść śladem Żarek czy Koziegłówek i przyjąć uchwały sprzeciwiającej się powstaniu kopalni. Bo jeśli przyjmą... to Dubaj przeniesie się do Porajki.

Film przyszłości

Crème de la crème był film pokazujący Myszków za kilkadziesiąt lat: młodzi ludzie na kocach, seniorzy na tandemach, rynek, którego miasto nigdy nie miało - i zapewne nie będzie miało, chyba że na animacji.

Na widowni, w drugim rzędzie, tuż za prezesem prezesów, zasiadał nieformalny rzecznik prasowy projektu, od tygodni przekonujący na swoich łamach, że jeszcze chwila, jeszcze moment i w Myszkowie będziemy mieć drugie KGHM. Co ciekawe, prezesi co rusz oburzali się porównaniami myszkowskich złóż do tych miedziowych.

Demokracja zamknięta o 17:15

Podczas gdy na sali trwał festiwal cudów, za drzwiami rozgrywały się sceny rodem z innego spektaklu. Jeden ze spóźnionych mieszkańców dowiedział się, że po 17:15 nie ma wstępu - taka decyzja organizatora, a ochrona miała „nakaz”. Studencki kwadrans? Być może to wkład pana profesora.

Oburzony mieszkaniec wezwał policję. Policja początkowo nie chciała interweniować, więc myszkowianin udał się osobiście na komendę, po czym przyjechali na miejsce i spisali notatkę. Inni mieszkańcy również odbili się od drzwi, ale już bez wzywania służb.

Jeszcze inni narzekali, że o spotkaniu nie wiedzieli. Zaproszenie owszem było - na Facebooku - zaprojektowane wbrew wszelkim zasadom związkowania zasięgów: mnóstwo tekstu, QR kod i publikacja w formie, którą algorytm skutecznie zdusił. Przypadek? Trudno w to uwierzyć.

Ostatecznie na sali znalazło się 76 osób, wliczając organizatorów. Zdecydowaną większość stanowili samorządowcy.

Pytania? Szybko, bo czas się kończy

Prowadzący kilkakrotnie podkreślał, że spotkanie kończy się punktualnie o 19:00 i nie ma możliwości przedłużenia. Bloki wykładowe zaplanowano tak, że skończyły się o 18:47. Mikrofon trzymany kurczowo, pytania miały być krótkie, bez „exposé”.

Do zadawania pytań zgłosiło się kilkoro uczestników: mieszkaniec - ten z promocyjnej gazetki, był też przedstawiciel Konfederacji Korony Polskiej, który nie dał sobie w kaszę dmuchać, kolejny przedstawiciel Konfederacji (tej Mentzena), opowiedział o swoich doświadczeniach z innym



inwestorem, który ekstraklasę w jego mieście nie zapewnił. Znany myszkowski przedsiębiorca z branży obuwniczej chwalił wcześniej w internecie i na łamach DEMOKRATYCZNEJ powstanie kopalni: zapytał czy obuwie robocze to na kopalni będzie od polskich producentów... Trzeba było - a co tam! - już wprost zapytać czy kupię od niego.

Nokaut techniczny

Szczególnym zaskoczeniem dla uczestników spotkania była obecność osoby, której raczej nikt nie spodziewał się zobaczyć na sali widowiskowej MDK Myszków. Specjalnie do Myszkowa - zapewne dowiedziawszy się o wydarzeniu z Facebooka - przyjechał Damian Jonak, znany bokser, zdobywca brązowego medalu Mistrzostw Europy Juniorów oraz młodzieżowy mistrz świata federacji WBC, górnik, działacz związków zawodowych.

Jonak, kojarzony przede wszystkim ze sportem i działalnością związkową na Śląsku, pojawił się w Myszkowie, by zadać prezesom spółki Permii 1 jedno, skromne pytanie: czy górnicy z likwidowanych śląskich kopalń znajdą zatrudnienie w planowanej kopalni... w Myszkowie.

Samo pytanie można uznać za zasadne. Jednak fakt, że znany śląski bokser i związkowiec przyjeżdża specjalnie do niewielkiego Myszkowa, by pytać o przyszłość górników z innej części województwa, budzi co najmniej zdziwienie. Tym bardziej, że sprawa dotyczy inwestycji, która dla lokalnej społeczności wiąże się z poważnymi obawami środowiskowymi i społecznymi.

Zaskakuje nie tylko obecność Jonaka, ale i kontekst tej wizyty. Podczas gdy mieszkańcy Myszkowa pytają o wpływ kopalni na zdrowie, wodę, środowisko i bezpieczeństwo swoich rodzin, na sali wybrzmiewa pytanie o miejsca pracy dla górników z likwidowanych kopalń na Śląsku. Dla wielu obecnych był to wyraźny sygnał, że w tej układance interes lokalnej społeczności niekoniecznie znajduje się na pierwszym miejscu.

To zestawienie - Myszków, planowana kopalnia i przyjezdny działacz związkowy pytający o przyszłość śląskich górników - trudno uznać za przypadkowe. I trudno się dziwić, że wśród mieszkańców wywołało ono więcej konsternacji niż poczucie bezpieczeństwa.

Kilku mieszkańców przedstawiło w pytaniach swoje obawy - pytali o wodę, o pierwiastki... Sekretarz Powiatu Krystyna Jasińska pytała o wody podziemne. Urszula Bauer mówiła o bezpieczeństwie i braku szacunku do mieszkańców. Andrzej Hutnik punktował manipulacje. A dyrektor



Powiatowego Urzędu Pracy Urszula Koral poprosiła, by panowie korzystali z bieżących statystyk, nawet jeśli nie pasują im do założeń. Na slajdach pojawiły się dane o bezrobociu za 2024 rok, a informacje publikowane są na bieżąco. I powszechnie dostępne. Jednak obecnie bezrobocie jest niższe niż w 2024 i niekoniecznie mogło się to podobać.

Białe koperty

A na koniec - przewodniczący Rady Miasta Norbert Jęczalik zadaje pytanie, burmistrz Włodzimierz Żak podchodzi i... wręcza mu białą kopertę. Drugą chowa za pazuchę. Co w środku? Nie wiemy. Wiadomo natomiast, że moment ich wręczenia był jednym z najgorszych możliwych. Prywatna firma, radni uchwały nie przyjęli, zadane pytania i białe koperty... Zauważyło to wielu uczestników.

Odwierty czy kopalnia?

Najzabawniejsze - a raczej najbardziej znamienne - było to, że spotkanie o odwiertach w 80 procentach dotyczyło kopalni. Poinformowano, że złożono wniosek o uznanie złoża za strategiczne (złożył go Wojewoda Śląski). Gdy to nastąpi, procedury administracyjne zostaną skrócone.

Planu na kopalnię „nie ma”, ale ma ona powstać w ciągu 12 lat. A jeśli nie zrobią odwiertów oni - przyjdzie ktoś inny. Brzmiało to tak, jakby Myszków został już sprzedany, a mieszkańcom pozostało

jedynie czekać. Zasoby przewidziano do eksploatacji na 50 lat. A odwierty? To tylko formalność potrzebna do zmiany klasyfikacji złoża z C2 na C1. I niech ta informacja otworzy oczy wszystkim tym, którzy uważają, że oni teraz będą tylko badać złoża, by się dowiedzieć co mamy pod stopami. Oni to naprawdę doskonale wiedzą.

Szacunek po permiofsku

Relacja w telegraficznym skrócie, bo jeśli inwestorowi nie zależy na uspokojeniu nastrojów i rzetelnej informacji, nikt go w tym nie wyręczy.

To wszystko pokazuje jedno: szacunek do mieszkańców mierzy się białymi kopertami, zamkniętymi drzwiami, policyjnymi notatkami i wizjami Dubaju pod warunkiem postuszeństwa.

Myszków zastuguje na coś więcej niż propagandowe pogadanki i wizje ze slajdów. Zastuguje na prawdziwą debatę - otwartą, bez mundurów, bez ochrony i bez cenzury zasięgów.

Bo jeśli inwestor i władza muszą się tak bronić przed własnymi mieszkańcami, to już samo w sobie jest odpowiedzią na wszystkie pytania.

DEMOKRATYCZNA pytań nie zadawała, czekam na odpowiedź na te 101 wątpliwości wysłane do państwa z Permii listem. I do Mariusza Trepi - kolejne 22. Jedne i drugie dotarły.

Katarzyna Kieras

■ Przełomowy wyrok TK: sprawdź czy możesz żądać rekompensat za słup na działce

Trybunał Konstytucyjny właśnie wywrócił do góry nogami zasady rekompensat za korzystanie z prywatnych gruntów przez firmy energetyczne, gazowe czy telekomunikacyjne. Wyrok z 2 grudnia 2025 r. pozwala właścicielom działek domagać się odszkodowań za służebności przesyłu. Nawet za te urządzenia ustanowione kilkadziesiąt lat temu bez umów i bez wynagrodzenia. To może dotyczyć nawet 20 milionów nieruchomości w Polsce.

W Polsce na prywatnych gruntach stoi gęsta sieć słupów energetycznych, rur gazowych, kabli telekomunikacyjnych czy światłowodów. Przez lata firmy przesyłowe korzystały z tych nieruchomości bez zgody właścicieli i bez płacenia za to - twierdząc, że nabyły służebności przesyłu przez zasiedzenie. Sądy często to potwierdzały, zwłaszcza dla urządzeń postawionych przed 2008 r. Ale Trybunał Konstytucyjny powiedział: „Dość!”.

W wyroku z 2 grudnia 2025 r. Trybunał Konstytucyjny uznał, że taka praktyka narusza konstytucyjną ochronę własności i standardy międzynarodowe, w tym Europejską Konwencję Praw Człowieka. Argumenty są proste i miazdzące: prawo własności nie może być iluzoryczne. Praktyki przedsiębiorstw prowadziły do systemowego naruszania praw właścicieli, obniżając wartość ich gruntów i blokując inwestycje. Jak podkreślił TK, służebności przesyłu nie mogą być nieodpłatne. Rekompensata

musi być sprawiedliwa i proporcjonalna do korzyści, jakie czerpią firmy.

Co to oznacza dla właścicieli działek?

Dla milionów Polaków, którzy mają na swoich posesjach obce instalacje, to zielone światło na roszczenia. Można żądać:

- Odszkodowania za bezumowne korzystanie z gruntu (nawet wstecz, za lata!).
- Wynagrodzenia za służebność przesyłu, czyli formalnego prawa do korzystania, ale już z opłatą.
- Zmiany w ewidencji gruntów, co podniesie wartość działki i ułatwi jej sprzedaż.

Warunki są jasne: roszczenia dotyczą służebności bez umów, zwłaszcza tych sprzed 2008 r. Nie ma ścisłych terminów przedawnienia w wyroku, ale eksperci radzą działać szybko - przedawnienie roszczeń o wynagrodzenie to zazwyczaj 3 lata od momentu, gdy właściciel dowiedział się o naruszeniu (art.

118 Kodeksu cywilnego). Wyrok jest ostateczny i wiążący dla wszystkich sądów, w tym Sądu Najwyższego, więc od teraz sędziowie nie będą już klepać nieodpłatnych służebności.

Skutki finansowe: Lawina roszczeń nadchodzi

Dla właścicieli to szansa na tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy złotych na działkę - w zależności od lokalizacji i skali korzystania. Ale dla firm przesyłowych (jak PGE, Tauron czy Orange) to bomba zegarowa. Mogą oddać miliardy w odszkodowaniach. Budżet państwa czy gmin nie jest bezpośrednio obciążony, ale pośrednio tak - bo firmy to często spółki Skarbu Państwa. Wyrok może spowolnić inwestycje infrastrukturalne, ale eksperci widzą w nim krok ku sprawiedliwości.

Kontrowersje? Na razie cisza, ale...

Wyrok nie budzi burzy - raczej ulgę wśród właścicieli. Krytycy ostrzegają jednak przed „lawiną procesów”, która może sparaliżować sektor energetyczny.

Firmy przesyłowe milczą, ale na pewno szykują apelacje lub negocjacje ugodowe. Dla gmin to też wyzwanie: więcej spraw w sądach, potencjalne spory o ewidencję gruntów.

Co dalej? Porady dla właścicieli

Sprawdźcie swoje działki - wejdźcie do ewidencji gruntów (geoportal.gov.pl) i zobaczcie, czy są służebności. Jeśli tak - skonsultujcie się z prawnikiem specjalizującym się w prawie nieruchomości. Roszczenia można zgłaszać do firm bezpośrednio lub przez sąd. Wyrok TK daje argumenty na tacy - warto działać, zanim firmy zaczną „czyścić” stare służebności. To nie koniec historii własności w Polsce. TK pokazał, że państwo musi szanować prywatną własność - nawet kosztem interesów korporacji. Dla właścicieli działek to wygrana bitwa w wojnie o sprawiedliwość. Czas ruszać z roszczeniami! (kk)



■ Dzieci w Gminie Poraj oddychają smogiem – alarmujący raport jakości powietrza

Porajski Alarm Smogowy przedstawił najnowszy ranking jakości powietrza w szkołach i przedszkolach Gminy Poraj za rok szkolny 2024/2025. Wnioski - najmłodsi mieszkańcy gminy przez wiele dni byli zmuszeni do nauki i zabawy w warunkach zagrażających zdrowiu. Najgorszą sytuację odnotowano w Żarkach Letnisku - 51 dni smogowych oraz Poraju - aż 58.

Ranking obejmuje dane za rok szkolny 2024/2025 i przedstawia liczbę dni z przekroczeniem dopuszczalnego dobowego poziomu pyłu zawieszonego PM10 oraz pyłu PM2,5 zgodnie z rekomendacją Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). W zestawieniu przedstawiono dane z czujników jakości powietrza (Airly), zlokalizowanych w Żarkach Letnisku, Kuźnicy Starej, Poraju oraz Jastrzębiu.

Zamiast poprawy obserwujemy pogarszającą się jakość powietrza w Żarkach Letnisku. Tam liczba dni z przekroczeniami pyłu PM10 wzrosła w odniesieniu do roku szkolnego 2022/2023 z 38 do 51.

W Żarkach Letnisku czujnik jest zamontowany na budynku przedszkola/żłobka, które mieści się vis a vis szkoły. Tutaj najmłodsze dzieci oraz te, które uczą się w szkole podstawowej były skazane na oddychanie smogiem przez wiele dni.

Czujnik w Poraju znajdujący się nieopodal szkoły na budynku Urzędu Gminy Poraj odnotował aż 58 dni z powietrzem nienadającym się do oddychania!

Pył PM10 to toksyczna mieszanina. Jego wdychanie ma wpływ na funkcjonowanie górnych dróg oddechowych i może przyczyniać się do zwiększenia zagrożenia infekcjami układu oddechowego oraz pogorszenia objawów chorób alergicznych, astmy itp.

Oprócz pyłu PM10, w rankingu uwzględniono także pył PM2,5, uważany za bardziej szkodliwy dla zdrowia, ponieważ dostaje się bezpośrednio do krwiobiegu. Długotrwała ekspozycja na wysokie stężenia PM2,5 zwiększa ryzyko chorób serca i nowotworów. Niestety, również w przypadku tego rodzaju pyłu, wyniki są niepokojące.

Najwyższe średniodobowe stężenie PM2,5 odnotowano w Poraju, gdzie przekroczenie normy WHO wynosi aż 726%. Dalej uplasowały się Żarki Letnisko (653% normy), Jastrząb (613%) i Kuźnica Stara (600%).

Nie jesteśmy w stanie ochronić dzieci przed wpływem zanieczyszczeń w żaden inny sposób jak tylko wymieniając przestarzałe kotły na paliwa stałe na bardziej ekologiczne źródła ciepła.

Za niespełna sto dni pozaklasowe kotły, tzw. kopciuchy, staną się w województwie śląskim nielegalne. Tak stanowi uchwała antysmogowa - jednoznacznie i bez wyjątków. - Kończy się czas kopciuchów - mówi Emil Nagalewski, koordynator Polskiego Alarmu Smogowego w woj. śląskim. - Jeśli ktoś jeszcze ogrzewa dom starym, pozaklasowym piecem, musi go wymienić do końca roku. To po prostu obowiązek wynikający z prawa. Lepiej nie zwlekać - uniknąć stresu, kontroli i mandatu. Warto wybrać zdrowie i spokój. Dotacja z programu „Czyste Powietrze” to realne wsparcie - wystarczy wejść na czystepowietrze.gov.pl albo

skontaktować się z ekodoradcą w swojej gminie.

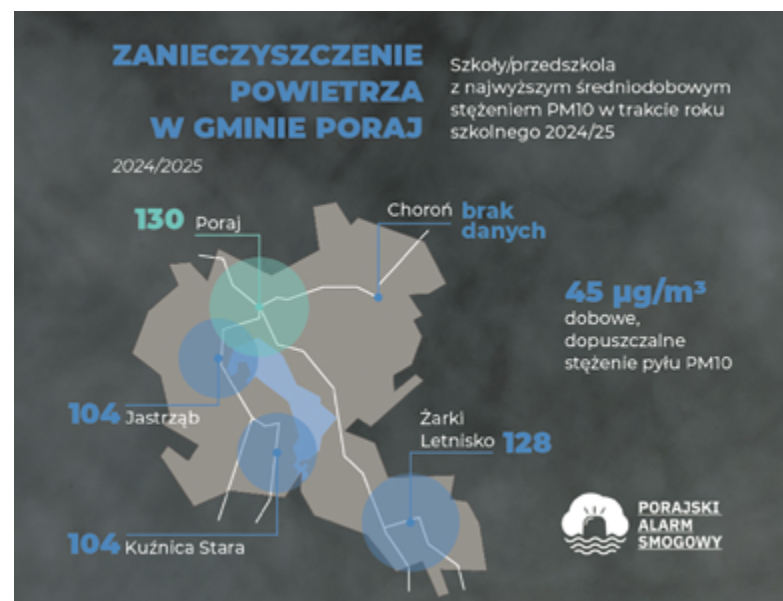
Z danych pozyskanych z Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków (dane z grudnia 2024 r.) wynika, że na terenie Gminy Poraj jest eksploatowanych aż 1500 pozaklasowych kotłów na paliwa stałe.

Władze Gminy Poraj marginalizują temat zanieczyszczenia powietrza. Jak wynika z najnowszego Raportu o Stanie Gminy, w 2024 roku przeprowadzono 82 kontrole spalania śmieci, tylko w 8 przypadkach wezwano policję, a w konsekwencji został nałożony jeden mandat karny w wysokości 20 zł.

Warto przypomnieć, że w 2024 roku decyzją Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach, na Wójt Gminy Poraj została nałożona kara pieniężna w wysokości 50 000 zł, za niezrealizowanie zadań określonych w programie ochrony powietrza dla województwa śląskiego.

Władze samorządowe odgrywają kluczową rolę w realizowaniu zapisów dotyczących ochrony powietrza, ponieważ to one odpowiadają za wdrażanie i egzekwowanie działań na poziomie lokalnym. Bez zmiany podejścia lokalnych władz do problemu zanieczyszczenia powietrza mieszkańcy gminy Poraj nie mają szans w najbliższym czasie na oddychanie czystym powietrzem.

Źródło: Porajski Alarm Smogowy



Świąteczne iskrzenie w Żarkach

Tłumy mieszkańców, fantastyczna energia i bogactwo atrakcji - ISKRY 2025 Jarmark Bożonarodzeniowy w Żarkach okazał się wydarzeniem bez precedensu w skali całego powiatu myszkowskiego. Przez całą sobotę Stary Rynek tętnił życiem, a świąteczna atmosfera przyciągała mieszkańców w każdym wieku.

Jednym z najważniejszych momentów było uroczyste przekazanie Betlejemskiego Świata Pokoju, które harcerze 18. Drużyny Harcerskiej „Attila” im. rtm. Witolda Pileckiego w Żarkach przekazali samorządowcom oraz przedstawicielom lokalnych instytucji. Ten symboliczny gest oficjalnie otworzył ISKRY 2025 i połączył uczestników we wspólnym przeżywaniu świątecznego czasu.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się Wioska Świętego Mikołaja, a stoiska jarmarczne oferowały rękodzieło,

świąteczne smakołyki i lokalne produkty. Na scenie zaprezentowały się dzieci i młodzież z żareckich i okolicznych szkół oraz przedszkoli, a ich występy pełne radości, śpiewu i tańca porwały publiczność.

Nie zabrakło także muzycznych akcentów. Tradycję i wspólnotę podkreślił koncert Orkiestry Dętej OSP Żarki i OSP Przybyńów, a prawdziwą eksplozję energii przyniósł występ zespołu Zbóje z Zakopanego, który zamienił Stary Rynek w jedną wielką, radosną zabawę. Finał należał do młodych artystów z zespołu

ISKRA oraz zespołu kameralnego Ad Fontem, wprowadzających publiczność w refleksyjny, świąteczny nastrój.

ISKRY 2025 pokazały, że Żarki potrafią organizować wydarzenia na najwyższym poziomie - otwarte, rodzinne i integrujące całą lokalną społeczność. To był jarmark, który na długo pozostanie w pamięci mieszkańców i gości, a przede wszystkim dowód na to, że w powiecie myszkowskim można stworzyć wydarzenie o prawdziwie wyjątkowej skali. (red.) Foto: UMig Żarki



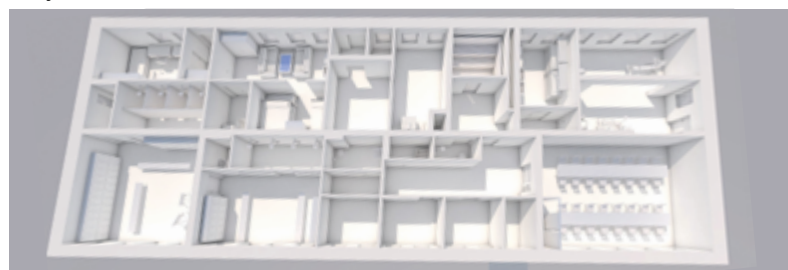
Zieloni z nowym obiektem

Ludowy Klub Sportowy Zieloni Żarki doczeka się nowego, nowoczesnego budynku klubowego. Gmina Żarki pozyskała blisko 900 tys. zł dofinansowania. Przebudowa trwa, a prace realizuje firma TRANS-JUL-BUD.

Inwestycja obejmie pełną termomodernizację budynku, wymianę stolarki okiennieo-drzwiowej oraz modernizację kluczowych instalacji: elektrycznej, centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej. W nowym obiekcie pojawi się także wentylacja mechaniczna, instalacja solarna oraz instalacja fotowoltaiczna z magazynem energii, co znacząco obniży koszty jego utrzymania.

- To zadanie mamy zrealizować do końca 2026 roku. Budynek klubowy Zielonych od lat wymagał pilnej interwencji. Dzięki pozyskanym środkom powstanie nowoczesna, funkcjonalna przestrzeń dla sportowców i mieszkańców - podkreśla burmistrz Miasta i Gminy Żarki Adam Zamora. Całkowita wartość inwestycji wynosi 2 005 436,43 zł, z czego 885 843,61 zł stanowi dofinansowanie przyznane w ramach programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego.

Dla Zielonych oznacza to nie tylko lepsze warunki do treningów i działalności klubowej, ale także realną inwestycję w lokalny sport i przestrzeń, z której korzystać będą kolejne pokolenia zawodników i mieszkańców. (kk)





Drodzy Mieszkańcy Miasta i Gminy Żarki

z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu
spokoju, rodzinnego ciepła i radości.

Niech ten wyjątkowy czas napełni serca nadzieją, wiarą i życzliwością,
a nadchodzący rok przyniesie zdrowie, pomyślność
oraz spełnienie planów i marzeń

Adam Zamora

Burmistrz Miasta i Gminy Żarki

REKLAMA

30 milionów rocznie z kopalni?

Gdyby z artykułu pt. „Zawiercie szuka pieniędzy na budowę hali. Myszków nie wie, jak sfinansować basen na Dotyku Jury. Kopalnia to dla każdego z miast przynajmniej 30 mln rocznie” w Kurierze Zawierciańskim dało się wycisnąć choć kroplę prawdy ekonomicznej, to gminy Zawiercie, Łazy, Ogrodzieniec i Poręba mogłyby już zamawiać złote kostki brukowe, marmurowe fontanny i nowe SUV-y dla urzędników. Niestety - po weryfikacji danych - okazuje się, że to nie jest tekst analityczny. To jest folder reklamowy, tylko bez logo kanadyjskiej firmy na pierwszej stronie.

W rzeczywistości mamy do czynienia z klasycznym przykładem „kopalnianej fantazji literackiej”, w której autor maluje obraz cudownego dobrobytu, nie zwracając sobie głowy obowiązującymi stawkami, rachunkiem ekonomicznym, realiami rynku metali ani... fizyką.

Zanim ktoś uwierzy w miliardy płynące szeroką rzeką do lokalnych budżetów, przeanalizujmy tę dziennikarską baśń. Przedstawiamy najbardziej konkretne bzdury (z realnymi liczbami) z artykułu w lokalnej gazecie.

Miliardy dla gmin z opłaty eksploatacyjnej

Według obowiązującej obecnie stawki opłaty eksploatacyjnej kopalnie w Polsce płacą 1,84 zł za tonę rudy cynkowo-otowiowej. Według danych opublikowanych przez kanadyjską firmę planowane wydobycie ma wynieść ok. 20 mln ton rudy w 23-24 lata. Z tego wynika, że wszystkie gminy znajdujące się nad złożem otrzymają razem 20 mln ton × 1,84 zł = 36,8 mln zł, z czego 60% trafia do gmin, a reszta do Skarbu Państwa. To daje 22,08 mln zł przez około 20 lat.

A zatem nie jest to 30 mln a 1,1 mln zł rocznie i to podzielone na cztery gminy!!!

Cztery gminy podzielią się kwotą mniejszą niż roczny budżet małego gminnego ośrodka kultury. Natomiast z artykułu w Kurierze Zawierciańskim wynika, jakby tu miał powstać drugi Katar, Arabia Saudyjska i Dubaj w jednym.

Złoża rud cynku i otowiu nie są rozłożone równomiernie na terenie gmin. Większość znajduje się pod Zawierciem i Łazami. Nie mamy instrumentów, żeby te wartości policzyć dokładnie, ale przez 20 lat wpływy z opłat eksploatacyjnych szacunkowo będą wyglądały mniej więcej tak:

- Łazy: ok. 8,8 mln zł (40% zasobów) - 440 tys zł rocznie
- Zawiercie: ok. 7,7 mln zł (35% zasobów) - 385 tys zł rocznie
- Ogrodzieniec: ok. 3,3 mln zł (15% zasobów) - 165 tys. zł rocznie
- Poręba: ok. 2,2 mln zł (10% zasobów) - 110 tys. zł rocznie.

Realnie samorządy otrzymają rocznie od 110 tys. do 440 tys. zł. Budżety gmin nawet tego nie zauważą. Ale to nie przeszkadza autorowi artykułu „sprzedawać” te dochody jako historyczną szansę dla regionu.

„CIT zasili lokalne budżety” - klasyk propagandy

Zacznijmy od tego, że CIT trafia do gmin, tylko w niewielkiej części (6,71%). I to pod warunkiem, że spółka ma SIEDZIBĘ na ich terenie. Kanadyjska firma może zarejestrować działalność w Warszawie, Krakowie albo... Luksemburgu. Zgadnijcie, gdzie zarejestruje?

Z dokumentacji przedstawianej przez autorów projektu OLZA Spółka przez cały okres eksploatacji złóż cynku i otowiu w regionie zawierciańskim (20-24 lata) szacunkowo zgarnie 1,2 mld USD zysku netto, które wyjedzie do właścicieli. A gminy? Gminy będą miały prawo obserwować to z daleka.

„To potężne wpływy z produkcji metalu!” - tylko że kopalnia NIE produkuje metalu

Kanadyjska spółka w swoich dokumentach jasno określa, że w kopalni zamierza produkować koncentrat, a nie czysty cynk. Pan - za przeproszeniem - redaktor policzył przychody tak, jakby gminy miały mieć u siebie hutę cynku i otowiu. Nie mają. I mieć nie będą. Chociażby dlatego, że w okolicach pobliskiego Olkusza taka huta istnieje od lat. ZGH „Bolestaw” zlikwidowało kopalnię, ale huta ma się dobrze. Przerabia cynk przywożony tu z różnych stron świata i rozwija technologie recyklingu, odzyskiwania cynku z pozostałości w tym rejonie hałd.

Wracając do regionu zawierciańskiego. Realny przychód ze sprzedaży metalu po przerobie to ok. 2,9 mld USD w całym cyklu życia kopalni (dwadzieścia kilka lat). Ale to przychód RYNKU, nie gmin. Do gmin trafiają tylko grosze z opłaty eksploatacyjnej, co już opisaliśmy powyżej.

Porozmawiajmy o kosztach

Koszty? Redaktor „Kuriera Zawierciańskiego” o nich nie wspomina, bo po co psuć bajkę. No ale one są: - koszty działania kopalni - ok. 940 mln USD - koszty hutnicze - ok. 528 mln USD - koszty budowy kopalni - ok. 200 mln USD.

Razem koszty: ok. 1,67 mld USD. Zysk netto: 1,23 mld USD. Do podziału? Nie. Do wywiezienia - do Luksemburga lub Kanady. Ale o tym nasz Koszałek-Opałek z „Kuriera Zawierciańskiego” milczy, bo mu to nie pasuje do narracji prosperity.

„Setki miejsc pracy dla regionu!” - kolejny mit

Kanadyjska firma w dokumentach podaje szacunkowo, że stworzy ok. 400 miejsc pracy, z czego:

- część dla operatorów
- część dla specjalistów (często spoza regionu)
- część niskopłatnych.

Wśród zatrudnionych część to specjaliści - niekoniecznie pochodzący z regionu zawierciańskiego. Tym bardziej, że nawet w opracowaniach KGH „Bolestaw”, gdy likwidowana była kopalnia pod Olkuszem, czarno na białym napisano, że planowane jest zatrudnienie części zwalnianych pracowników w kopalni, która powstanie w regionie zawierciańskim. I znowu nasze gminy nic z tego nie będą miały, bo podatek dochodowy odprowadza się przeważnie tam, gdzie się mieszka.

„Kopalnia to szansa cywilizacyjna”

Owszem, ale dla inwestora - nie dla mieszkańców. Gminy dostaną w sumie ok. 22 mln zł przez cały okres ewentualnego funkcjonowania kopalni, a inwestor - 1 000 000 000 USD. Ale spokojnie, dziennikarz w swoim artykule robi z tego „partnerstwo”. Polega ono prawdopodobnie na otwieraniu zupełnie nowych możliwości. W Kanadzie będą otwierać szampana, spoglądając na konta bankowe, a w regionie zawierciańskim będziemy otwierać stacje uzdatniania wody lub nowe odcinki wodociągów, bo świetna jakościowo woda, z której teraz korzystamy, nie będzie się nadawać do użytku. Czyli jednak „partnerstwo”.

Dziennikarz ma prawo do opinii, ale nie do własnej matematyki

Jeśli w artykule pojawiają się: - błędne założenia, - pominięte koszty, - wyolbrzymione korzyści, - zdeformowane dane, - i narracja żywym jak z biuletynu PR zagranicznej spółki... ...to trudno to nazwać dziennikarstwem. To jest propaganda inwestorska tylko za darmo. Nie powstydziliby się jej nawet „Trybuna Ludu” w czasach PRL. Kiedy liczby mówią jedno, a artykuł w „Kurierze Zawierciańskim” drugie, to wina nie leży po stronie liczb. Ktoś tu po prostu albo nie wie, co pisze - albo bardzo dobrze wie, komu jego tekst ma służyć.

Stowarzyszenie „NIE dla kopalni cynku i otowiu”



Katarzyna Janiszewska

„Katastrofa Heweliusza”

Poznaj dramatyczną historię, która wstrząsnęła Polską. Agonia promu trwała trzy kwadranse, ostatecznego dzieła zniszczenia żywioł dokonał dwanaście minut po piątej nad ranem.



Katastrofa promu Jan Heweliusz to historia, którą żyła cała Polska. 13 stycznia 1993 roku prom wyruszył ze Świnoujścia do Szwecji. Do portu docelowego nigdy nie dotarł. Podróż szybko zmieniła się piekło, jedynie trzy kwadranse wystarczyły, aby Morze Bałtyckie pochłonęło 55 ofiar. To jedna z największych tragedii w historii polskiej żeglugi.

Pasażerowie osamotnili żony, osierocili dzieci, pozostawili po sobie pustkę w sercach bliskich i przyjaciół. Cały kraj wstrzymał oddech przytłoczony bólem i rozpaczą rodzin zmarłych. Jednak by

ratować interesy armatora rzucono ich na pożarcie – w Izbie Morskiej ustalono, że zawinił kapitan, który źle manewrował statkiem i za późno wzywał pomocy, a także marynarze, którzy byli niekompetentni i mieli na uwadze wyłącznie swoje dobro.

Nikt nie mówił o tym, o czym powinno się głośno krzyczeć: o fatalnym stanie Heweliusza, złej stateczności, rozspływającej się przekładni i psujących się co i rusz silnikach. Lista błędów i nieprawidłowości była tak obszerna, że dziwić może jedynie fakt, że statek tak długo utrzymywał się na falach.

Kolonie 2026

1. OW Diuna	Łeba	18-26.07	2150 zł	7-15 lat
2. OW Adria	Rewal	18-25.07	1990 zł	10-15 lat
3. OW Diuna	Darlówko	25.07-02.08	2150 zł	12-17 lat
4. OW Diuna	Wicie	25.07-02.08	2100 zł	10-15 lat
5. OW Bałtyk	Mielno	28.07-04.08	2100 zł	10-15 lat
6. OW Diuna	Pogorzelnica	4-12.08	2150 zł	7-15 lat
7. OW Szekla	Grzybowo	5-15.08	2500 zł	7-15 lat
8. OW Wiking	Jantar	8-15.08	1900 zł	7-12 lat
9. OW Diuna	Jastrzębia Góra	10-17.08	1990 zł	12-17 lat

cena:
3050
zł

Włochy - RIMINI

Hotel Tamanco ***

12-21.07 wiek 13-18 lat
26.07-4.08 wiek 10-16 lat
9-18.08 wiek 12-18 lat

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne:
San Marino,
Park rozrywki Mirabilandia,
Stare miasto Rimini

cena:
4300
zł

Hiszpania - LLORET DE MAR
Francja - Paryż - Disneyland

18-29.07 wiek 12-18 lat Hotel Surf /Mar **** z basenem

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Barcelona, Paryż, Disneyland

cena:
3400
zł

11-20.07 wiek 13-18 lat
1-10.08 wiek 11-16 lat

Hiszpania**LLORET DE MAR**

Hotel Surf /Mar **** z basenem

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Barcelona, Tossa de Mar

cena:
3200
zł

3-12.07 wiek 13-18 lat
10-19.07 wiek 11-16 lat

Grecja - PARALIA

Hotel Scandinavia **

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Meteory, Edessa Pozar - ciepłe źródła

cena:
2850
zł

Bułgaria - SŁONECZNY BRZEG

Hotel Poseidon *** z basenem

Cena obejmuje wycieczki fakultatywne: Nesebar, Park Wodny Action

KULIG W WIŚLE
 z kapelą góralską na żywo


cena:
230
zł/os.

Terminy wyjazdów:

03.01.2026
10.01.2026 | 17.01.2026 | 31.01.2026
07.02.2026 | 14.02.2026 | 21.02.2026

Zimowisko

z możliwością nauki oraz jazdy na nartach lub desce.



cena:
1990
zł/os.

15-22.02.2026**PORONIN - ZAKOPANE**

OŚRODEK WYPOCZYNKOWY „WERONIKA IN” Z BASENEM

**Więcej informacji oraz zapisy pod numerami telefonów:****☎ 729 922 544 • 788 553 387****UL. PRYMASA WYSZYŃSKIEGO 2/4 • 42-300 MYSZKÓW • BIURO@MAXIMTRAVEL.PL**